

TADEUSZ RUDKOWSKI

## DWA MAŁO ZNANE POLONICA NIEMIECKIE

Wśród ogromnego i niezwykle zróżnicowanego świata zabawek odrębną grupę stanowiły zawsze miniaturowe figurki żołnierzy, odlewane z różnych metali, najczęściej ołowiane i cynowe. O ich popularności świadczą najlepiej rozmiary produkcji. W ciągu kilku ostatnich stuleci zaprojektowano i wykonano około 100 tysięcy [!] modeli, a niektóre z nich powielano w dziesiątkach i setkach tysięcy egzemplarzy. Chyba żadna inna zabawka nie doprowadziła do równie intensywnego rozwoju wyspecjalizowanych warsztatów, manufaktur, a także i fabryk, szczególnie na terenie Niemiec i Francji, ale również i w innych krajach europejskich.

Służące przez dziesiątki pokoleń dziecinnej zabawie (choć czasem używano ich i dla celów pedagogicznych) metalowe żołnierzyki wkraczają do świata dorosłych dopiero w XIX wieku. Po połowie stulecia pojawia się zainteresowanie nimi jako obiektem kolekcjonerstwa. Od tego czasu następuje wyraźne rozwarstwienie w ich produkcji. Na rynek zabawkarski przeznaczone są wzory odlewane w wielkich seriach, których główną zaletą jest niska cena. Jednocześnie te same fabryki produkują ołowiane i cynowe figurki, realizowane według modeli projektowanych przez znanych nieraz artystów, korzystających ze współpracy historyków wojskowości i kostiumologów.

Zapoczątkowane w połowie ubiegłego stulecia zbieractwo miniaturowych żołnierzyków rozrosło się z biegiem czasu do rozmiarów poważnego ruchu, obejmującego dzisiaj szerokie rzesze wyspecjalizowanych kolekcjonerów we wszystkich częściach świata. Są oni zrzeszeni w dziesiątkach stowarzyszeń i związków, dysponujących często własnymi czasopismami. W wielu krajach europejskich i pozaeuropejskich istnieją specjalne muzea prezentujące dawną i współczesną twórczość w tym zakresie. Bibliografia małego żołnierzyka obejmuje już setki poważnych opracowań książkowych, nie licząc artykułów zapelniających szpalty czasopism specjalistycznych i innych.

W Polsce ten rodzaj kolekcjonerstwa zaczyna się dopiero rozwijać. Produkcja rodzimych fabryk oczekuje jeszcze na opracowanie. W artykule tym pragniemy natomiast przedstawić dwa rzadkie polonica ze zbiorów obcych.

Pierwsze — to figurka cynowa wysokości 10 cm wyobrażająca polskiego kosyniera z epoki powstania kościuszkowskiego. Poziom techniczny i artystyczny wykonania określibyśmy jako prymitywny. Stojący na prostokątnej podstawie powstaniec jest ubrany w sięgającą kolan kapotę obramowaną barankiem i przepasaną szerokim pasem, do którego przytroczono dwie szable nierównej długości, krzyżujące się z tyłu. Na głowie ma czapkę ułańską, prawie dokładnie taką, jakie nosili szeregowi Kawalerii Narodowej w ostatnich latach panowania króla Stanisława Augusta (szeroki otok, mały daszek, wręby pionowe w części górnej). W lewej ręce trzyma osadzoną „na sztorc” kosę (il. 1). Te realia kostiumologiczne budzą poważne zastrzeżenia. Uzbrojenie powstańca w kosę bojową i w szablę, czyli dwie bronie sieczne, jest nielogiczne. Ale wyposażenie go w dwie szable oprócz kosy, jest już pełnym nonsensem. Jaka jest więc geneza tej przedziwnej postaci?

Omawiana figurka znajduje się w zbiorach weimarskiego kolekcjonera Erwina Ortmana. Publikując ją przed kilku laty<sup>1</sup>, określił przedstawioną postać jako polskiego powstańca. Przypisując wykonanie warsztatowi Weyganga w Göttingen, za czas jej powstania przyjął koniec wieku XVIII.

Weygangowie to rodzina konwisarska, której co najmniej kilkunastu członków prowadziło w 2 poł. XVIII i w XIX w. warsztaty, zajmujące się odlewaniem żołnierzyków cynowych w różnych okolicach Niemiec. Ortman nie sprecyzował dokładniej, kto z tej rodziny miał być twórcą interesującej nas figurki, wymienił jedynie Göttingen jako miejsce jej powstania. Natomiast nieoceniony historyk konwisarstwa niemieckiego, Erwin Hintze, podaje w tomie szóstym swojej monumentalnej monografii, że Georg August Weygang, działający potem na innym terenie, urodził się w Göttingen w 1785 r., a zawodu uczył się w mieście rodzinnym w latach 1800–1804 u Christiana Weyganga<sup>2</sup>. Jest więc rzeczą możliwą, że to właśnie ów Christian Weygang odlał figurkę rzekomego kosyniera z powstania Kościuszki. Pewności jednak nie mamy, gdyż Hintze, zmarły w 1931 r., nie zdążył objąć swym opracowaniem konwisarstwa całej Rzeszy Niemieckiej. Między innymi także księstwo Hannoveru, gdzie leży Göttingen, nie doczekało się opracowania. Być może, że na przełomie XVIII i XIX w. inny jeszcze przedstawiciel rodziny Weygangów odlewał tam figurki cynowe.

O Christianie Weygangu nie wspomina słownik artystów Thieme-Beckera. Świadczy to, że nie był on postacią liczącą się w jakiś sposób w dziejach sztuki niemieckiej, co potwierdzałyby prymitywizm omawianej figurki. Jej genezę można określić chyba tylko w ten sposób, że majster z Göttingen słysząc o kosynierach Kościuszki, zapragnął wprowadzić na rynek figurkę tej nowej i dla Zachodu dosyć zapewne egzotycznej postaci. Nie dysponując żadnymi

<sup>1</sup> *Zinnfiguren einst und jetzt*. Leipzig 1973, il. 24.

<sup>2</sup> *Die Deutschen Zinngiesser und ihre Marken*. T. 6. Leipzig 1928 s. 165.



Il. 1. Figurka rzekomego kosyniera kościuszkowskiego. Repr. A. Żórawski wg E. Ortmanna *Zinnfiguren einst und jetzt*. Leipzig 1973

materiałami ikonograficznymi, mógł posłużyć się którymś z wydawnictw niemieckich w rodzaju G.N. Raspego<sup>3</sup>, ilustrujących umundurowanie różnych formacji Wojska Polskiego. Jest rzeczą prawdopodobną, że jego uwagę zwrócił na siebie kawalerzysta, który na rycinie trzymał opartą o ziemię lancę. Wystarczyło zamienić ją na kosę i już można było figurkę nazwać kosynierem. Kawaleria Narodowa była oczywiście wyposażona w szable, które noszono przytroczone do pasa po stronie lewej. Druga szabla figurki to już produkt wyobraźni projektanta. W rezultacie tej mistyfikacji utrwalona w cynie postać polskiego kosyniera niewiele miała wspólnego z rzeczywistym wyglądem żołnierzy Tadeusza Kościuszki.

Również z kolekcji Ortmanna pochodzi druga prezentowana przez nas figurka przedstawiająca polskiego kosyniera, a ściślej mówiąc — chorążego tej formacji, ale już z czasów powstania listopadowego<sup>4</sup>. Odlana podobnie jak i poprzednia w cynie, jest od tamtej nieco większa (wys. 12 cm). Natomiast techniką odlewania, kompozycją postaci i dokładnością modelunku poszczególnych fragmentów stroju i uzbrojenia góruje znacznie nad produktem warsztatu Weyganga. Kosynier odziany w wiernie odtworzony strój krakowski, na krótką sukmanę spiętą pasem z brzękadłami ma narzuconą kierzję, otwartą z przodu. Głowę nakrywa rogatywka z piórami. Na nogach buty, tzw. zborkowe. Uzbrojenie stanowi trzymana w prawej ręce kosa osadzona „na sztorc” oraz zatknięty za pas topór. Ręką lewą wznosi osadzony na krótkim drzewcu sztandar z wyhaftowanym plastycznie orłem. Wszystko tu jest logicznie uzasadnione i zgodne z posiadanymi przez nas informacjami o umundurowaniu wojsk powstańczych (il. 2).

Na dolnej powierzchni podstawki znajduje się sygnatura warsztatowa LORENZ. Na jej podstawie Ortmann przypisał tą figurkę Johannowi Gottlobowi Lorenzowi z Fürth, małego miasteczka w Bawarii, położonego w sąsiedztwie Norymbergi. Oba miasta stanowiły od drugiej połowy XVIII w. ośrodki europejskiej produkcji żołnierzyków cynowych. J.G. Lorenz był obok J.W. Ammona najwybitniejszym producentem figurek cynowych w Fürth. Mamy jednak wątpliwości co do prawidłowości tej atrybucji. Przede wszystkim bawarski konwisarz sygnował swoje wytwory literą „L”, a na omawianej figurce widnieje pełne nazwisko. Wobec jednak bardzo małej liczby obiektów z tego warsztatu dochowanych do naszych czasów, nie można wykluczyć ewentualności stosowania dwóch różnych sygnatur przez tego konwisarza.

Przeciw autorstwu J.G. Lorenza przemawiają natomiast jednoznacznie nieliczne dane biograficzne zebrane przez Erwina Hintzego. Ten niezwykle sumienny badacz odszukał dokument poświadczający nabycie przez Lorentza praw mistrzowskich w Fürth, datowany 11 X 1753 r.<sup>5</sup> Ponieważ w chwili

<sup>3</sup> *Accurate Vorstellung des Königlich Polnischen Armees. Nürnberg 1781.*

<sup>4</sup> *Ortmann. Zinnfiguren*, il. 44.

<sup>5</sup> *Die Deutschen* s. 190.



Il. 2. Figurka chorążego kosynierów z powstania listopadowego. Repr. A. Żórawski wg E. Ortmanna *Zinnfiguren einst und jetzt*. Leipzig 1973.

otrzymania tytułu mistrza musiał on mieć przynajmniej 25 lat, w momencie powstania figurki (1831) liczyliby już 103 lata. W tej sytuacji najłatwiej byłoby założyć, że to syn lub bliski krewny Johanna Gottloba przejął i poprowadził zakład po jego śmierci. Tłumaczyłoby to również zmianę sygnatury. Rzecz w tym, że w zachowanych archiwaliach nie ma śladu takiego następcy. Hintze odnotowuje jeszcze dwóch Lorenzów wśród konwisarzy niemieckich, którzy żyli w tym okresie. Ernst August był mieszkańcem Żytawy (Zittau), gdzie uczył się zawodu w latach 1822–1827 i gdzie tytuł mistrzowski zdobył dopiero w 1856 r.<sup>6</sup>, co wyklucza go jako autora figurki kosyniera. Johann Lorenz był Austriakiem i mieszkał w Wiedniu. Jest to postać znana wyłącznie ze źródeł historycznych, gdyż nic z wyrobów jego warsztatu nie dotrwało do naszych czasów lub też nie zostało w sposób przekonujący powiązane z jego osobą<sup>7</sup>.

Wobec ubóstwa materiałów dotyczących cynowego kosyniera, możemy założyć następujące warianty rozwiązania problemu jego autorstwa: a) figurka powstała w Fürth w warsztacie powadzonym przez syna, wnuka lub innego krewnego Johanna Gottloba; wersja ta jest mało prawdopodobna, gdyż archiwalia Fürth zostały dokładnie przebadane przez Hintzego; b) autorem figurki był konwisarz o nazwisku Lorenz, działający na terenach, których Hintze nie zdążył już przed śmiercią spenetrować; c) twórcą figurki był ów Lorenz wiedeński. Rozstrzygnięcie pytania o autorstwo figurki chorążego nie jest więc na razie możliwe. Najbardziej prawdopodobna wydaje się wersja druga. Prowadzone obecnie badania nad dziejami niemieckiej figurki cynowej pozwolą — być może w przyszłości — na odpowiedź bardziej jednoznaczną.

Wiemy natomiast, skąd wykonawca tej figurki czerpał inspirację przy jej modelowaniu. Jeszcze w czasie trwania powstania listopadowego ukazała się w Warszawie barwna litografia przedstawiająca chorążego kosynierów dokładnie takim, jakim prezentuje go omawiana figurka. Pod postacią znajduje się napis wyjaśniający KOSSYNIER oraz czterowiersz okolicznościowy. Obok to samo po niemiecku. Znajdująca się z boku sygnatura „w Warszawie u K.L. Magnusa” nie pozostawia wątpliwości co do miejsca powstania tej grafiki<sup>8</sup>. Karol L. Magnus, właściciel sklepu z artykułami papierniczymi, prowadził również mały zakład litograficzny, gdzie w czasie powstania odbito szereg plansz o tematyce patriotycznej. Temat chorążego kosynierów powtórzył dokładnie za Magnusem sztycharz Karol August Richter, Niemiec związany z rodziną Czartoryskich i mieszkający przez wiele lat w Warszawie.

<sup>6</sup> Tamże t. 1. Leipzig 1921 s. 272.

<sup>7</sup> Tamże t. 7. Leipzig 1931 s. 270.

<sup>8</sup> Ostatnio M. Warkoczevska przypisała autorstwo postaci chorążego kosynierów rysownikowi poznańskiemu Teofilowi Mielcarzewiczowi. Jakkolwiek argumenty Autorki nie są całkowicie przekonujące i sprawa wymaga dalszych badań, to nie ulega wątpliwości, że wzorem dla figurki cynowej był medzioryt Richtera powtarzający litografię Magnusa (*Malarstwo i grafika epoki romantyzmu w Wielkopolsce*. Warszawa—Poznań 1984 s. 94).

Ilustracja ta zdobyła szybko wielką popularność, o czym świadczą setki replik wykonywanych w rozmaitych technikach artystycznych i rzemieślniczych (np. haft, intarsja itp.). Znając ściśle kontakty, jakie łączyły w tym czasie zakłady graficzne warszawskie z księgarniami niemieckimi, rozumiemy łatwość, z jaką rycina chorążego powstańczego mogła dotrzeć do rąk konwisarza w Fürth.

Obie omówione w tym artykule miniaturowe figurki cynowe przedstawiające polskich kosynierów są dziełem konwisarzy niemieckich. Wcześniejsza z nich, mająca wyobrażać żołnierza kościuszkowskiego, lekceważyła polskie realia, licząc na brak ich znajomości u lokalnego odbiorcy. Bezpośrednią przyczyną jej narodzin była zapewne chęć wyjścia na rynek z nowym, frapującym egzotycznością modelem, gdyż ostra walka konkurencyjna panująca na tym rynku, preferowała formy nowe i oryginalne. Nieco inaczej wygląda sprawa powstania figurki odlanej w warsztacie Lorenza. Oczywiście i w tym przypadku istotną rolę odegrały czynniki ekonomiczne. Ale nie tylko one. W roku 1831 mundury jednostek wojskowych walczących w powstaniu były już na terenie Niemiec zbyt dobrze znane, ażeby poważna firma odlewnicza mogła sobie pozwolić na wyraźniejsze odstępstwa w zakresie realiów uzbrojenia i umundurowania. Natomiast producent mógł spodziewać się, że jeżeli figurka osiągnie odpowiedni poziom estetyczny, to zapotrzebowanie na nią będzie duże.

Trzeba pamiętać, że przeciwnie niż władze społeczeństwo niemieckie, zwłaszcza drobniejsze mieszczaństwo i przede wszystkim młodzież, odnosiło się do uczestników powstania listopadowego z sympatią, a nieraz wręcz z serdecznością. Wystarczy pobeżnie przejrzeć zbiory grafiki niemieckiej z lat trzydziestych XIX w., by przekonać się, jak wiele miejsca zajmuje tam tematyka polska. Katalogi znanych firm wydawniczych takich, jak: Friedrich Campe w Norymberdze, Eduard Müller w Berlinie czy Pirscher w Brunshwiku, oferują publiczności niemieckiej szeroki wybór grafiki ze scenami walk powstańczych, a największe wydawnictwo muzyczne „Schott-Verlag” drukuje w dużym nakładzie *Mazurka* Dąbrowskiego, przy czym na barwnej okładce chorąży wojsk powstańczych depce leżącego żołnierza rosyjskiego.

Nic dziwnego, że w tych warunkach figurka cynowa chorążego kosynierów została w warsztacie Lorenza wykonana według dobrego wzoru i przy zastosowaniu najlepszej techniki odlewniczej. Rezultatem było powstanie zabawki, która dzięki wysokiej wartości estetycznej, może być stawiana obok najlepszych figurek, jakie w latach trzydziestych XIX w. opuściły warsztaty konwisarzy niemieckich.